

Aniela Cholewińska-Szkolik

Rok Jeża Teofila



Aniela Cholewińska-Szkolik
Rok Jeża Teofila

Aniela Cholewińska-Szkolik

Rok Jeża Teofila

Laureat "Konkursu na Dobrą Powieść"



Opracowanie całości: Wydawnictwo „Drzewo Laurowe”

Copyright© by „Drzewo Laurowe”, Aniela Cholewińska-Szkoлик

Wszelkie prawa zastrzeżone. Zabronione jest powielanie i rozpowszechnianie za pomocą dowolnych środków, w tym kopiowanie, reprodukcja czy odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki na wszelkich polach eksploatacji bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

All rights reserved, including the right of reproduction in whole or part in any form.

e-Book Wydanie I
Zielona Góra 2011
ISBN: 978-83-62468-23-2

Wydawnictwo „Drzewo Laurowe”
Zielona Góra
Księgarnia Internetowa „Skryby”
e-mail: redakcja@skryby.pl
www.skryby.pl



Wizyta u babci i dziadka

Jeż Teofil spał sobie w najlepsze, kiedy nagle w okno jego Liściastej Chatki ktoś zastukał. Teofil zwinął się w jeszcze ciaśniejszy kłębek, starając się nie słyszeć stukania intruza. Cały schował się pod swoją ulubioną kołderkę i próbował kontynuować przemiły sen. Właśnie śniło mu się, jak szedł leśną ścieżką z pięknym czerwonym jabłkiem na grzbiecie, a wszyscy wokół go podziwiali. O tak, to był bardzo przyjemny sen! Niestety, nie mógł już dłużej trwać. Stukanie rozległo się ponownie, a było jeszcze głośniejsze i gwałtowniejsze, niż wcześniej.

– Któż to może być? – zastanawiał się Teofil, zwany przez przyjaciół Filkiem, wychylając spod kołdry czarny, błyszczący nosek. – Już idę – zawołał w stronę okna i leniwie zszedł z łóżka. – Ojej, jak zimno! – zapiszczał język, dotykając łapkami zimnej podłogi. Spojrzał w stronę okna i zobaczył po drugiej stronie swojego przyjaciela, wróbla Pętelka. Chwycił z fotela kraciasty koc, naciągnął go na

grzbiet i otworzył okno.

– No nareszcie! – zaczął Pętelek. – Ileż to można spać! Próbuję cię obudzić od dziesięciu minut.

– Dzień dobry, Pętelku. Wejdz proszę do środka, bo tu na dworze nie jest najprzyjemniej – przywitał się Teofil, wdychając głęboko mroźne powietrze i spoglądając na ośnieżoną ścieżkę oraz pokryte białym puchem świerki. Cała okolica spowita była w szarościach, więc jeź wywnioskował, że musi być jeszcze wcześniej rano.

– O, bardzo chętnie wejdę na małe śniadanko – ucieszył się wróbelek. – Porządnie zmarzłem na tym twoim parapecie.

– To po co tak wcześniej wstałeś? – zdziwił się Teofil.

– Ależ Filku, nie pamiętasz? Tak się umawialiśmy, przecież dziś jest dwudziesty pierwszy stycznia – Dzień Babci.

– Ojej, rzeczywiście! – przypomniał sobie Teofil. – A skoro dziś jest Dzień Babci, to jutro będzie Dzień Dziadka!

I tak Teofil przypomniał sobie swoją umowę z Pętelkiem, jaką w zeszłym roku zawarli przed nadejściem zimy. Ponieważ późną jesienią jeże zapadają w zimowy sen, Teofil również przesyłał kilka mroźnych miesięcy. Jednak Pętelek opowiadał mu tyle ciekawostek o rzeczach, które dzieją się, kiedy on śpi i o wyjątkowych świętach, które przesyła, że tym razem Teofil postanowił obchodzić wszystkie ważniejsze uroczystości. A przecież Dzień Babci i Dziadka to niezwykle okazje!

– Dobrze, że mnie obudziłeś! Dziękuję! – powiedział Teofil. – Zrobię dziadkom niespodziankę!

– Ale najpierw może coś zjemy? – zaproponował Pętelek.

– Oczywiście! – odpowiedział jeź i zabrał się za szykowanie śniadania. Podczas posiłku przyjaciele rozmawiali o wizycie u dziadków Teofila.

– A masz prezent? – dopytywał się Pętelek.

– O tak, przygotowałem go jeszcze jesienią – z tymi słowami Teofil udał się do spiżarni i przyniósł stamtąd pełen kosz małych, rajszych jabłuszek.

– Wyglądają pięknie – przyznał Pętelek. – Choć sam wolałbym dostać kosz zbożowych ciasteczek...

Po śniadaniu Teofil owinął szyję długim szalikiem, postawił sobie koszyk na grzbiecie i wyszedł z domu. Pętelek postanowił go odprowadzić.

Jakże inaczej wyglądał świat, niż jeszcze dwa miesiące temu! Słońce zdążyło się już obudzić i oświetlało teraz dokładnie wszystkie drzewa w lesie, sprawiając, że te iskrzyły się tysiącami gwiazdek. Wszystko wokół było pokryte białym puchem.

– Muszę przyznać, że śnieg wygląda bardzo sympatycznie – oznajmił Filek.

– Hm... No nie wiem – zastanawiał się Pętelek. – Kiedy spadną pierwsze płatki, zawsze jestem szczęśliwy, ale im dłużej zima trwa, tym bardziej nie mogę doczekać się wiosny. Żeby chociaż było trochę cieplej.

– Oj tak, zdecydowanie masz rację – zgodził się Teofil, któremu już porządnie zmarzły łapki i nie mógł się doczekać, kiedy dotrze do domku dziadków.

Przez całą drogę przyjaciół otaczała cisza, ale przy jarzębinowym zagajniku panował gwar. Sikorki obsiadły drzewa i zrywały czerwone korale. Pętelek przyjrzał się dokładnie wesołej gromadce, a kiedy wśród rozbawionych ptaków dojrzał sikorkę Psołkę, zarumienił się i postanowił zatrzymać na małą pogawędkę.

Teofil jeszcze raz podziękował przyjacielowi, pomachał mu na pożegnanie i sam udał się w dalszą wędrówkę. Po drodze jeź rozmyślał nad smakołykami, które babcia

zapewne przygotowała na jego przyjście. *Może to będzie konfitura z borówek? A może pyszne placuszki z jagodami? Albo ciasteczka z miodem?* – oj tak, niska temperatura sprawiła, że Teofil poczuł się głodny i z radością stanął pod drzwiami domku babci i dziadka.

Kiedy nikt nie odpowiedział na jego pierwsze pukanie, nie był zdziwiony. Po prostu zastukał ponownie i poczekał chwilę. Ale kiedy nadal nikt nie otwierał drzwi, Filek trochę się zaniepokoił. *Czyżby coś złego się stało babci lub dziadkowi?* – zastanawiał się. – *A może gdzieś wyjechali? Ale przecież nic mi nie mówili na jesieni...* Jeżyk zastukał ponownie, a kiedy nadal nikt nie odpowiadał, pokonał śnieżną zaspę i spróbował zajrzeć do domku przez okno. Niestety, szyba była zaparowana i niewiele mógł zobaczyć. Zapukał w szybę, ponownie wrócił pod drzwi i wtedy wreszcie usłyszał jakiś szmer.

– Dzień dobry, to ja, Teofil! – zawołał głośno. – To ja, babciu! Otwórz, proszę!

Tupotanie pod drzwiami stało się zdecydowanie głośniejsze, po chwili drzwi skrzypnęły, a za nimi stanęła babcia jeżowa w błękitnym czepku.

– Ojjoj, mój Teofilku! Co się stało? Żle się czujesz? Potrzebujesz pomocy? – zawołała, a potem zwróciła się do dziadka jeża, który właśnie wychodził z łóżka. – Widzisz Kleofasie, to Teofil. Wstawaj prędko, musiało stać się coś złego. Już, już Teofilku, ubieramy się i idziemy ci pomóc. Wejdz tylko do środka, bo to chwilę potrwa.

I babcia jeżowa wciągnęła zdziwionego Filka do środka, a następnie nerwowo zaczęła krzątać się po domku. Jeżyk przyglądał się zaskoczony swoim dziadkom, aż wreszcie odzyskał głos i powiedział:

– Ależ babciu, nic się nie stało. Przyszedłem do was